

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 29 kwietnia 1887.

Nikazy Gruszczyński z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmanni i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 28 kwietnia.

(Obecne położenie polityczne według charakterystyki dzienników „Reichsbote“ i „Post“; odpowiedź „Nordd. Allg. Ztg.“ na artykuł „St. Petersburgskich Wiedomości.“ — Gotowość Anglii do załatwienia z Francją spornych kwestii. — Szyderstwa Pawła Cassagnaca z kłopotów republiki francuskiej i rozbieżności obozu bonapartystowskiego.)

Kto by podług tego, co piszą gazety berlińskie, chciał ocenić obecne położenie polityczne, wytorzone aresztowaniem komisarza francuskiego, tenby dostał się do labiryntu, z którego nawet za pomocą nici Aryady nie znalazłby drogi wyjścia. Postępujemy jeno, jaki to obraz obecnej sytuacji kreśli organ pastorałowy niemieckich, „Reichsbote“: „Chociaż przynajmniej trzeba, że na horyzoncie wschodnim nie widzą dziś takich chmur, któreby zapowiadały rychłą burzę, to jednak to pogodnie niebo, jakie się rozciąga nad Rosją, budzi w duszy niepokój. Na niebie tym wschodniem nie widzą azurowego, błękitu zachodu, budzącego w duszy najszlachetniejsze uczucia ludzkości, jeno ten błękit polarny i stalowy, który ludzie uważają za zwykły za objaw fenomenalny, zapowiadający krwawe burze świata.“ — Pomiędzy tą banalną przesadą, naszpikowaną frazesami poetycznymi o lazurze i stalowym błękitu, zapętlony jest obraz pana Stockera, co właściwie chce powiedzieć. Czy niebo francuskie budzi w nim ufnosć, a trwoży go firmament rosyjski? Nam się zdaje, że redaktor „Reichsbote“ popada w pewnego rodzaju mistykę protestancką, której nasz zwykły rozum pojąć nie może. Już nieco wyraźniej tłumaczy się organ ambasadorów, ale również w sposób tak poetyczny, że i w jego ocenie politycznej sytuacji zwykły śmiertelnik nie zdoła się zorientować. „Post“ pisze tedy: „Na Zachodzie i Wschodzie są ludzie, którzy wszystko czynią, ażeby parę, znajdującą się w kotle, podnieść do najgorętszej temperatury, by w tym kotle wrzało ukropem życie narodowe. A ponieważ Niemcy są właśnie tym krajem, na który ten żar gorący ma być wylany, to muszą kuć jedną obręcz po drugiej, ażeby kocioł ten nie pękł i na prawo i na lewo. Oto jest prawdziwe położenie. Jaki będzie dalszy jego przebieg? Dopóki rzecz przeciwna nie nastąpi, dopóty żyć można nadzieją, że zabraknie materiału palnego, zanim kocioł pęknie. Prawdopodobnie nie wytrzyma długo ten kocioł opasany obręczami. Ale, jeżeli pęknie, to te obręcze będą dość silne, ażeby przeszkodzić temu, iżby ta para oblała od razu sąsiada. Są chwile, w którychby się pragnęło, ażeby to pęknięcie jak najprędzej nastąpiło. Naszym niemieckim obowiązkiem jest czekać i na wszystko być przygotowanym.“ — Czy wolno konserwatywny organ spodziewa się jakiej rewolucji wewnętrznej we Francji i Rosji a potem wylania się jej na Niemcy, któż to może wiedzieć; czy inspiratorowie „Post“ kuja rzeczywistość te obręcze na ten rozpalający się coraz bardziej kocioł, ażeby uniknąć żaru francuskiego i — i nad tym nie będziemy się rozwodzić. Bądź co bądź, te niewypowiedziane i osłona frazeologii poetycznej okryte półśłówkami nie wskazują na ten lazur zachodu, o którym mówił „Reichsbote“, ani nie dowodzą trwałości tych obręcz, któreimi kocioł ma być opasany. Postępowe gazety berlińskie, które tak gromiły w tych dniach p. Pindtę w swym „Nordd. Allg. Ztg.“, szydzą sobie z tych kwiatków poetycznych „Reichsbote“ i „Post“. „Berliner Tagebl.“, skoro i gotów zawsze do zapasów z swymi przeciwnikami z innego obozu, taki daje komentarz do tych obręcz: „Tak jest — te obręcze, które nas mogą ochronić przed nagłym obaleniem rozpalonej pary, są bardzo dobre, tak dobre, jak ów słynny nóż Lichtenberga bez brzoźnoty, który nie ma rękojeści.“ I to obraz zbyt poetyczny, ale myśl w nim ukryta zrozumieć jeszcze można.

Ku temu stalowemu niebu rosyjskiemu zwraca ustawicznie wzrok białogławy „Nordd. Allg. Ztg.“ W dniu wczorajszym podaliśmy na tym miejscu odpowiedź, jaką „St. Petersburg. Wiedomości“ dały temuż dziennikowi na zaczepkę „Dziennika Warszaw.“ insynuującą nierealność polityce niemieckiej na półwyspie bałkańskim. Na ostrą, jak widzieliśmy wczoraj, odprawę organu petersburskiego, odpowiada w te tropy dobrowolnie półurzędowy organ z łagodnością, którejśmy wcale się nie spodziewali. „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze tedy: „Nadmienić należy, że nie chodzi tu o podane

przez „St. Pet. Wiedom.“ szczegóły, jeno po prostu o układy rosyjsko-austriackie z r. 1876, które już w r. 1877 zostały sankcją w osobnym traktacie. Wtedy to, a więc jeszcze przed wojną turecką, zawarto te układy i to, jak się powiedziało, bez wiedzy i współudziału Niemiec. Rokowania prowadzone przez rosyjskiego ambasadora w Wiedniu odbywały się pod kierunkiem i na odpowiedzialność księcia Gorczakowa a przy współudziale innych znanych mężów stanu rosyjskich, którzy teraz usiłują zamoczyć dobre porozumienie dwóch krajów przez to, że rozciągają skargi w obec opinii publicznej w Rosji, zwałając odpowiedzialność za wyniki rezultaty na politykę niemiecką.“ Te rewelacje noszą na sobie cechę urzędową i z tego powodu należy je zanotować ku trwałej pamięci.

Ciekawym jest także stanowisko, jakie obecny rząd angielski zajął wobec Francji i jej dzisiejszego zatargu z Niemcami. Z początku jak tylko do Londynu nadeszła wieść o aresztowaniu Schnebelego, prasa angielska wszystkich prawie odcieni pisała o nim jako o prowokacji, dziś ta sama prasa już się cofa, a nawet dzienniki nie bardzo Niemcom przyjaźne, jak organ „Daily News“, przychodzą do tego przekonania, że Niemcy żadną miarą nie mogą sobie życzyć zerwania pokoju przez akt swawolnej zaczepki. „Daily News“ radzi Francuzom położyć kaganiec na ich nienawiść do Niemców, i jeżeli nie są przysposobieni, to niechaj rozważą następstwa, jakieby musiały wynikać z ich lekkomyślnego kroku.

Sądząc z tego, co pisze „Temps“, wnoszący można, że nawet gabinet lorda Salisburyego nie ma zamiaru stawiać Francji trudności w załatwieniu różnych spornych kwestii, jakie się w ostatnim czasie wywijały między dwoma temi państwami. Ambasador francuski w Londynie, p. Waddington — pisze „Temps“ — powiedział ministrowi Flourensowi, że rokowania, odnoszące się do udziału Anglii w powszechnej wystawie paryskiej w roku 1889, pomyślnie mają przebieg. W sprawie Nowych Hebrydów chodzi już dzisiaj tylko o obmyślenie modus vivendi, któryby zadowolił obie strony. Nie rozciągając nad temi wyspami swego protektoratu, Francja zyska prawo zakładania tam osad i wysyłania wojsk w razie wyników mogących niespokojności. Waddington sądzi, że w bliskiej przyszłości i w kwestii zneutralizowania kanału sueskiego nastąpi porozumienie. Rokowania w tej kwestii toczą się na tej podstawie, że flotom mocarstw każdej chwili służyć będzie prawo przepływania przez kanał i że na brzegach jego nie będą wzniesione żadne fortyfikacje. Nie mniej ma być — wedle „Tempsa“ — zadowalniające położenie w kwestii egipskiej. Rokowania toczą się w Carogrodzie, i spodziewać się należy pomyślnego dla Francji obrotu. — Czy p. Waddington się ludzi, czy też francuski organ zle odebrał informację — trudno wiedzieć, ale to zdaje się być uzasadnionym przypuszczeniem, że lord Salisbury, wielki zwolennik przymierza niemiecko-austriackiego, uczuł nagłe pewne sympatie ku Francji i nie napiera na nią ostro, ażeby miała swobodę ruchów na zewnątrz i rękojmą, że Anglia stawiać jej nie będzie trudności w razie, gdyby zmuszona była podjąć akcję, czyli jasnie mówiąc, wypowiedzieć wojnę Niemcom. To osmielenie Anglii jest niebezpiecznym dla Francji, ale obawiać się go niepotrzeba, bo pokojowy gabinet p. Gobleta nie będzie tak naiwny, iżby ufał Anglii. W Brytanii wojna niemiecko-francuska oddałaby wielkie korzyści i tem to tłumaczy się ta nagła przyjaźń gabinetu toryjskiego dla Francji.

Z nie miłych kłopotów, jakie zwały się na republikę francuską, korzystają bardzo zrzęcznie bonapartysty. Paweł Cassagnac smaga nielitościwym biczeniem ironii rządy republikańskie, szydzi z pokojowego usposobienia gabinetu, które zdaniem tego bonapartysty manifestować się dziś musi skutkiem błędnej polityki wewnętrznej i zagranicznej wszystkich rządów republikańskich. Bonapartysty nie mogą jednak liczyć na skutek swęj wojny podjazdowej przeciw republice, bo sami są pomiędzy sobą rozdwojeni. Odmą tego obozu, skupiającego się około księcia Wiktora Napoleona wystósował w tych dniach do widomej swęj głowy adres, w którym powiedziano, że stronnictwo cesarskie nie może dłużej ulegać kierunkowi, reprezent-

owanemu przez Cassagnaca, ponieważ doprowadzić on może do przywrócenia królestwa. Zwolennicy tego odłamu, pozujący na adresie w roli demokratów, oświadczają się przeciw każdemu rozwiązaniu, które nad zasady i prawa Napoleoniści stawia nowe zasady; proszą tedy księcia, ażeby im wskazał drogę, po której postępować mają. Syn księcia Hieronima, postawiony tym sposobem w trudnym położeniu, długo się namyślał, aż w końcu wystósował do inicjatora adresu, p. Mitschell, pismo, w którym zgadza się na zasady w adresie wysłane. Książę powiada, że stronnictwo swoim nie chce dawać przepisów, pozostawiając ich uznaniu rozwiązującym pytania, czy należy, lub też nie odłączyć się od zachowawców zasady monarchicznej, z którą zawarł przymierze Cassagnac, i utworzyć osobną partię. — Książę tedy, jak widać, nie nie rozstrzygnął, pozostawiając decyzję tym, którzy go o radę prosili.

Nowela kościelno-polityczna.

Projekt kościelno-polityczny przyjęto wczoraj w sejmie 213 głosami przeciwko 100; 42 posłów wstrzymało się od głosowania. Wobec wartości jaką ks. Bismarck przywiązuje do tej ustawy, zatwierdzenie jej ze strony najwyższej nastąpi prawdopodobnie niebawem. W dwa tygodnie po ogłoszeniu w Zbiorze Praw pruskich nabierze ustawa mocy obowiązującej. Z tego powodu nie będzie zapewne od rzeczy zastanowić się jeszcze raz po krótko nad *doniosłością ustawy*. Ta piąta kościelno-polityczna nowela nie zawiera przedewszystkiem bynajmniej definitywnej rewizji ustaw majowych, gdyż w piśmie papieżkim nazwano ją tylko „utorowaniem przystępu do pokoju“, jest ona tylko aktem prowizorycznym, gdyż Ojciec św. układa się przeciw jeszcze z rządem, mianowicie co do najważniejszego punktu ustawy. Jeżeli urzędowy i kulturowy upatrzą w niej zawarcie pokoju, a katolicy państwowi wyrażają z niej wielkie zadowolenie, to przez pierwszych przemawia tendencyjność, przez ostatnich brak poczucia istotnej swobody kościoła. Co się dotyczy poszczególnych uchwał ustawy, to jedynie pierwszy artykuł, zezwalający na otwarcie dwóch nowych seminarjów duchownych, w Limburgu i Osnabryku, oraz upoważniający istniejące już seminarja do przyjmowania wychowawców także innych diecezji, może jako tako zadowolić katolików. Niestety nie wolno dotychczas na podstawie zeszłorocznej noweli utworzyć seminarjów Biskupom: kolońskiemu, wrocławskiemu, monasterskiemu i warmińskiemu, ponieważ w dycezyach ich istnieją państwowe fakultety teologiczne, a nadto, co najboleśniej dla nas, Arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu i ks. Biskupowi chełmińskiemu.

Najniebezpieczniejszym bezsprzecznie jest artykuł drugi, który znosi wprawdzie notyfikację administratorów probostw, usuwania przymusu państwowego stałego obsadzania probostw, pozwala na odprawianie wszelkich mszy i udzielanie wszystkich sakramentów, wyjmując z pod tego tylko członków wydalonych zakonów, którym wolno jedynie odprawiać ciche msze i udzielać ostatnich sakramentów św., — ale obok tego uznaje prawo „veto“ państwa, którego przeprowadzenie dr. Windthorst w znanym swym memoriale nazwał „szustwem“, „zupełnym zwycięstwem państwa“. Jeżeli centrum i Polacy mimo wielkiego wstrętu głosowali za artykułem drugim, to uczynili to jedynie w tym przekonaniu i tej nadziei, że Ojciec św. uda się ostatecznie w drodze układów przeprowadzić wnioski ks. Biskupa fuldańskiego, a na przypadek nieporozumień uzyskać normy, któreby zabezpieczyły jurysdykcję wolności Biskupów przy obsadzaniu probostw. Kwestya protestu nie została więc jeszcze ostatecznie załatwiona przez tę ustawę. O jakimś „absolutnie obowiązującym proteście“ wobec takiej sytuacji mowy być nie może. W razie nieporozumienia z naczelnym prezesem mogą przeciw ostatecznie Biskupi salwować się ustanowieniem administratorów probostw, spodziewać się też należy, że episkopat nie omieszkają powziąć jednomyślnych uchwał, zabezpieczających go przed wszelkimi możliwymi nadżyciem. Samo się przez się rozumie, że duchowieństwu przypada tutaj w udziale najważniejsze zadanie, t. j. aby unikając *jednomyślnie i jak najskrupulatniej wszelkiego ubiegania się o względy rządu, stępiło ostrze przyznane państwu prawa*.

Artykuł trzeci popiera o tyle wolność kościelnej dyscypliny, że uwalnia Biskupów od komunikowania rządowi dyscyplinarnych wyroków kościelnych. Artykuł czwarty znosi przepisy ustaw majowych co do kościelnych środków karnych, co prawda nie dość gruntownie, gdyż zasadniczą myśl ustawy z dnia 13 maja 1873 przechowała się w nietkniętym § 1 téjże ustawy.

Co się dotyczy artykułu o Zakonach, przeciwko któremu tak krzykliwe występowali protestanci, to nie daje on zakonnikom katolickim ani w przybliżeniu nawet téj wolności, jakiej zażywają protestanckie dyakoniki. Przedewszystkiem wzbroniony jest i nadal powrót tym Zakonom i Kongregacyom, które wydano na mocy ustawy o Jezuitach. Ale i członkowie tych Zakonów, na których powrót zezwolono, a więc Zakonów poświęcających się pasterstwu dusz, dziełom miłości bliźniego, kształceniu dziewcząt i życiu kontemplacyjnemu, mogą wprawdzie powracać pojedynczo, mogą nawet zamieszkać razem, ale „zakładać osady“ wolno im jedynie za zgodą rządu. Uzyskawszy nawet pozwolenie osiedlenia się, będą nadto te Zakony podlegały tym wszystkim przepisom, którym podlegają obecnie Zakony, poświęcające się pielęgnowaniu chorych.

Nie należy zapominać, że urzędowy zapowiadają już dzisiaj wykluczenie powrotu „polskich“ zakonników, a rezerwa, jaką książę kanclerz zachował w obec pogroźek panów Dziembowskiego i Wehry, nie pozwala się pod tym względem spodziewać niczego dobrego. Wiemy przecież, że gdy będzie wola po temu, środków rządowi nie zabraknie do jej przeprowadzenia. Wiadomo a. p. powszechnie, że kto 10 lat bez przerwy spędzi bez paszportu zagranicą, ten traci samą prawo obywatelstwa i może jedynie za pozwoleniem rządu powrócić na stały pobyt do kraju! Poprawka księdza Biskupa Koppa dotycząca przepisów naturalizacyjnych nie została niestety w Izbie Panów uwzględniona.

Widzimy więc, że nie ma w nowęj ustawie ani jednego prawie artykułu, któryby nie budził na przyszłość wielkich obaw i wątpliwości.

Mowa posła Kościelskiego,

powiedziana w parlamencie niemieckim dnia 26 b. m.

M. P. I. Prosiłbym Panów, abyście przyjęli wniosek mój, domagający się przeniesienia miasta Inowrocławia z III klasy serwisowej do II. Spełnienie Panowie przez to jedynie akt najelementarniejszej sprawiedliwości, gdyż jeżeli z jakiegokolwiek, to z obecnego wypadku poznać łatwo, że liczba mieszkańców nie zawsze może służyć za normę przy podziale miejscowości na klasy serwisowe.

M. P. I. nie będę was nudził długo cyframi, ale śmiało powiedzieć mogę, że wszystko, co tutaj powiedziano o braku odpowiedniej proporcji w poszczególnych miastach pomiędzy cenami mieszkań a dodatkami na mieszkanie, jako też o przeciążeniu ciężarami komunalnymi, że wszystko to w wysokim stopniu odnosi się także do Inowrocławia. To nadzwyczaj przemysłowe miasto wykazuje w ostatnich 10 do 15 latach taki rozwój, że przypomina istotnie powstawanie miast amerykańskich. Powody tego dadzą się odszukać bardzo łatwo. Pierwszym impulsem było tu odkrycie kopalni soli kamiennnej, i to w mieście samem. Następstwem tego było założenie królewskiej kopalni soli, powstanie miejskich kapieli solankowych i osiedlenie się bardzo wielu przemysłowców, ponieważ zaś w tym samym czasie także przemysł cukrowy wzrósł do niezwykłych rozmiarów, miasto stało się tym sposobem obecnie punktem środkowym bardzo ożywionej przemysłowej czynności fabrycznej, a stósownie do tego posły niezmiernie w górę ceny mieszkań.

Obecnie, M. P. I. istnieje w 3 milowym promieniu miasta siedm wielkich cinkownic, które grawitują przeważnie ku miastu, a w związku z tem zrozumieć nie trudno, że dział przemysłu, obejmujący maszyny rolnicze, sztuczne nawozy itd. obrał sobie to miasto za główny skład swoich produktów. Podnosi to ceny mieszkań tém więcej, ile że wznoszenie nowych budowli nie postępowało równie pomyślnym krokiem, jak rozwój miasta. Tym sposobem stało się, że ceny mie-

szkań są tak nieproporcjonalnie wysokie, że są równie wysokie jak w sąsiednim mieście obwodowem Bydgoszczy, które przecież daleko jest większe, że nawet są prawie tak wysokie, jak w stolicy całej prowincji, Poznaniu. Z naczynego przekonania się mogę Panów zapewnić, że w mieście Inowrocławiu nie podobna urzędnikowi, nawet przy małych wymaganiach, znaleźć odpowiedniego mieszkania, któreby nie kosztowało 1000 do 1200 marek. Jaki stósunek zachodzi pomiędzy takimi cenami a dodatkami na mieszkanie, to już wykazali poprzedni mówcy. Sądzę, Panowie, że nie żądam za wiele prosząc Was, abyście stósownie do mego wniosku przenieśli miasto Inowrocław do drugiej klasy serwisowej.

Towarzystwo obrony własności ziemskiej.

Pod tym tytułem piszą z Limanowy (w Galicji) do „Kurjera Lwowskiego“, co następuje:

W liczbie różnych towarzystw zarobkowych, lub gospodarczych, mamy w kraju zaledwie trzy towarzystwa ochrony własności ziemskiej, a mianowicie: w Jarosławiu Towarzystwo wzajemnej obywatelskiej pomocy, w Mielen Towarzystwo ochrony mniejszej własności ziemskiej i w Limanowy Towarzystwo ochrony własności ziemskiej. O dalszych losach projektowanego krajowego Towarzystwa takiej ochrony nie teraz nie słyszać; po wielkich rozmachach i głośnych hałasach wszystko uciło, jakby ze wstydu, że się wyrwano z projektu.

Tymczasem Towarzystwo w Limanowy, związane bez rozgłosu, działa już przez pięć lat z pożytkiem widocznym.

Według sprawozdania za rok miniony, tj. piąty istnienia, miało Towarzystwo 405 członków (o 37 więcej, niż rok przedtem) a w udziałach 16,471 złr. (o 1649 złr. więcej). Fundusz rezerwowy wynosi 4025 złr., powiększył się zatem przez rok o 1069 złr. — Ogólny obrót kasowy wynosił w przychodzie i rozchodzie łącznie 261,789 złr. Koszta administracji wynosiły 831 złr. Czysty zysk 1447 złr., z czego członkom, jako dywidendę, uchwalono 5 procent, to jest 646 złr., na rezerwę podatkową odłożono 150 złr., na subwencję wyznaczono 50 złr., a do funduszu rezerwowego dopisano resztę, to jest 601 złr.

Lecz nie w tych cyfrach jest właściwy wyraz działania Towarzystwa, lecz w tem, że zaczęwszy czynności swoje z kapitałem, zaledwie kilka set guldenów wynoszącym, przez pięć lat ochroniło od sprzedaży przynusowej 64 gospodarstw mniejszych — a w celu uregulowania hipotek lub przeprowadzenia parcelacji przyjął na siebie 14 posiadłości większych. Z posiadłości mniejszych uregulowano i oddano dawnym właścicielom gospodarstw 42, a w 8 posiadłościach większych przeprowadzono uregulowanie na korzyść dawnych właścicieli; reszta spraw jest w toku.

Aby okazać, jak Towarzystwo postępuje, warto przytoczyć choćby jeden przykład. Oto na Meinie ciężły dług hipoteczny i należności skarbowe w łącznej kwocie 6566,40 złr. Majątek został wystawiony na sprzedaż przynusową.

Towarzystwo wypłaciło tę kwotę i stał się wierzycielem tego majątku, kupiło ten folwark, obejmujący około 100 morgów i prawo wynagrodzenia za grunta, zajęte pod kolę. Z folwarku nabytego rozparcelowano i sprzedano morgów 45 za 6499 złr., za grunta pod kolę otrzymano 2042,18 złr., czyli łącznie 8541,18 złr. Z tego potrącono powyższe 6566,40 złr., spłacono weksli właścicieli za 1828,78 złr., należności za zajęcie się całą sprawą tylko 191,79 złr., razem 8586,89 złr. Pozostał więc jeszcze dług tylko w kwocie 45,71 złr. na rzecz majątku, który wynosi około 55 morgów, a który zwrócono dawnym właścicielom.

Podobna manipulacja odbywa się z innymi majątkami.

Aresztowanie komisarza francuskiego.

Półurzędowe „Berl. Polit. Nachrichten“ tak piszą w sprawie Schnebelego w dniu onegdajszym: „Nie możemy dziś nic nowego donieść; sprawa ta na spokojniejsze weszła tory; zaniepokojenie ustąpiło, ponieważ i we Francji wzięło przewagę to przekonanie, że ze strony niemieckiej nie myślano o żadnym akcie gwałtu. Co się dotyczy szerzonych na giełdzie berlińskiej pogłosek, jakoby w Paryżu miały mieć miejsce uliczne demonstracje przed gmachem ambasady nie-

mieckiej, należy przyjmować je z największą ostrożnością, gdyż koła najlepiej informowane nie otrzymały do tej chwili potwierdzenia tychże pogłoszek. Organ półurzędowy pisząc to, nie znalazł jeszcze wczorajszego telegramu, konstatającego zupełny spokój w Paryżu.

Berliński korespondent wiedeński „Pol. Correspond.“ robi nad tą sprawą następujące uwagi: „Albo aresztowanie odbyło się wedle prawa a w tym przypadku nie może rząd francuski żądać miarę przeciwko niemu mieć cokolwiek do nadmienienia, albo też, co w obecnym razie trudno przypuszczać, graniczny urzędnicy niemieccy przekroczyli swe atrybucje, a tak aresztowanie nastąpiło w sposób nieprawny. Gdyby ten ostatni zachodził przypadek, to ze strony niemieckiej nieomieszkanobyżgo naprawić. Na tę tak prostą rzecz nie zwróciła prasa paryska uwagi i aresztowanie podejrzanego szpiega uznano za casus belli. Rzecz jest zastanowienia godną, że bardzo poważne organa prasowe, jak ajencya Havasa i dziennik „Paris“ o których mówią, że mają stosunki z jednym z wybitnych członków rządu francuskiego, podały ucha tym błędnym interpretacjom. Jakikolwiek będzie rezultat tej sprawy, to Schnebele nie będzie miał powodu skarżyć się na to zajęcie. Jeżeli prawnie został aresztowany i jeżeli udowodniona mu zostanie wina, to spotka go tylko zasłużona kara. Gdyby zaś z zarządzonego przeciwko niemu śledztwa wykazała się jego niewinność, lub też gdyby z innych powodów miano go wypuścić na wolność, to z pewnością można przypuścić, że ze strony francuskiej sowe spotka go wynagrodzenie za doznana przykrość. Francuska wdzięczność objawi się w tym razie w taki sposób, że pan Schnebele poczytywać będzie dzień swego aresztowania za najszczęśliwszy w życiu. Ponieważ zajęcie to stawia sprawę tego szpiegostwa na porządek dzienny, przeto nie będzie od rzeczy przypomnieć, że od lat 17, jak we Francji mówią ustawicznie o niemieckich szpiegach, nie wydziarzył się jeden przypadek, w którymby powiodło się Niemca pochwycić na szpiegostwie i że wszyscy ci Niemcy, których w ciągu tych lat 17 aresztowano jako tajnych szpiegów, okazali się zupełnie niewinnymi. Rocznie sądownictwo niemieckie stawiają niezbitą dowody, a tego powiedzieć nie można o Francji. Wie o tym świat cały, z wyjątkiem naturalnie Francji.“

Pierwszą część wywodów korespondenta „Pol. Correspond.“ brzmia, jak czysta wiedza swę niewinność, ostatnie wypuszczenie na wolność, poczyta dzień swego aresztowania za najszczęśliwszy w życiu? Jeżeli Schnebele uzyska wolność, to nie będzie miał powodu skarżyć się na wyrządzone mu krzywdę? Czyż wynagrodzenie, jakie da mu Francja, może być zadośćuczynieniem za tę poniesioną krzywdę? Czyż to nie cynizm podobne pisać rzeczy? Druga część wywodów korespondenta opiera się na prawdzie, ale czyż ta okoliczność, że Francuzi nie mogli dowieść pochwycenemu Niemcowi we Francji zarzuczonego mu przestępstwa, jest rzeczywistym dowodem, że nie było tego rodzaju usiłowań? Kretaniny korespondenta nie zdolają nikogo obalamować i robią to wrazenie, jakoby w Berlinie

szukano drogi wyjścia z tej niemiłej sprawy.

Tymczasem inspirowana prasa niemiecka, nie bacząc na to, że z wyjątkiem kilku już z profesji krzykliwych gazet francuskich, reszta nie traci równowagi umysłu i spokojnie ocenia aresztowanie Schnebelego — chce koniecznie wmówić w swoich czytelników, że właśnie Francuzi szukają powodu do zaczepki. „Köln. Ztg.“ idzie nawet dalej i zarzuca Boulangerowi, że na Radzie ministerialnej proponował wysłanie ku granicy wschodniej kilka batalionów, które miało być odpowiedzią na zaczepkę niemiecką. Ten plan, jak pisze organ nadreński, popierały dzienniki radykalne na komendę p. Clemenceau, popiecznika Boulanger. Ponieważ jednak upadł Boulanger z swą propozycją, więc dzisiaj każe organom swym pisać, że polityka go wcale nie obchodzi, że jest tylko fachowym ministrem i troszczy się jedynie o armię.

Ażby wzburzyć opinią publiczną w Niemczech, cytują „Köln. Ztg.“ ustępy z korespondencji nadesłanej „Tempsowi“ z Nancy, które mają dowodzić, że niemieckie protokoły śledcze są sfałszowane. I tak miano się pytać Schnebelego, gdzie został pan pochwyciony. Odpowiedź: Na terytorium niemieckim. Sędzia każe protokół odpowiedzieć tę napisać. Drugie pytanie: Czy pan uciekł i gdzie został znowu pochwyciony? Odpowiedź: Na terytorium francuskim. Protokółista nie zapisuje tej odpowiedzi. Sędzia pyta: Gdzie panu nałożono kajdanki na ręce? Odpowiedź: Na terytorium niemieckim. Protokółista zapisuje znowu tę odpowiedź pomyślną dla Niemców a pomyślną niepożytną. „Tak więc — woła na to „Köln. Ztg.“ — niemiecki sędzia śledczy byłby fałszerzem protokołu; tak to postępują sobie lekkomyślnie pisma, zajmujące takie stanowisko jak „Temps“, aby tylko rzucić podejrzenie na uczciwość i honor niemiecki“.

Następnie plecie organ koloński wiankę cytatów, wyjętych z różnych gazet francuskich, ale zawsze tylko z tych, które, jak już powiedzieliśmy, z rzemiosła swego piszą szumnie, bombastycznie i systematycznie propagują nienawiść do Niemców. My tych cytatów nie powtarzamy, bo to tylko paląca się słoma i fajerwerki prasowe, gonące za popularnością demagogiczną a zresztą wstrzymują nas od tego względu prasowe.

Finanse Anglii.

Kiedy cały kontynent europejski stękał pod ciężarem wojny, wyciętych z różnych gazet francuskich, ale zawsze tylko z tych, które, jak już powiedzieliśmy, z rzemiosła swego piszą szumnie, bombastycznie i systematycznie propagują nienawiść do Niemców. My tych cytatów nie powtarzamy, bo to tylko paląca się słoma i fajerwerki prasowe, gonące za popularnością demagogiczną a zresztą wstrzymują nas od tego względu prasowe.

Niewątpliwie niski budżet wojskowy jest przyczyną tak pomyślnego stanu finansowego w W. Brytanii. Sztychono nieraz, i dziś raz po raz czytamy przyczynki, wymierzone przeciw Anglikom, że to kramarze nie mający zmysłu wojskowego, że najemnicy

niem. Jest to wyraz techniczny — dokończył z powagą uczzonego jurysty. — Prawo otoczone jest formalnościami, których nie wolno bezkarnie naruszać, rzekł sędzia, Natan Petrowicz, poprawiając prokuratora.

Zykowowi trudno było w tej chwili zdobyć się na chłodną rozagę.

— Prawo! — rzekł, uśmiechając się. — Teraz wszyscy zwalają na prawo, jak dawniej zwalali na bies. Co tam o tym rozprawiać. Ot lepiej wam opowiem pewną bajeczkę, czyli, lepiej mówiąc, anegdotkę.

— U was widocznie wszystko anegdotka — zauważył z niechęcią prokurator.

— A u was niby nie? Cała wasza służba, to jedna wielka nieskończona anegdotka, i jeżeli jest w niej co poważnego to chyba 20 dzień każdego miesiąca. (W Rosji pensja urzędnikom wypłacają nie 1 lecz 20).

— Tego zanadto! — zawołał — porywając się z miejsca obrażony prokurator.

— O co wam idzie, panowie? — zapytała Tetjana Nikolajewna rozprawiająca przy oknie z Kolobowem.

— Oto — zaczął opowiadać Zykow: — wiadomo panom dobrze, iż wśród białego dnia i na środku ulicy zdybaliśmy Łupańskiego z drzewem, czy tam — poprawił się — z owsem. W obec pięciu świadków, zeznało dziesięciu chłopów przed obrazem, że owies przywieźli bezpłatnie, za jakąś tam kopią. Obecny tu oto prokurator słyszał wszystkie ich zeznania, spisał je własnoręcznie, stwierdził swym podpisem — i, cóż się dzieje? Okazuje się, że tego wszystkiego nie było, że nikt nie zeznał, nikt nie słyszał... Złudzenie, Fata morgana, nie więcej!...

— Ja tego nie mówię! — gwałtownie zaprzeczał Scholtze.

— Chwyta złodzieja na gorącym uczynku, i jednocześnie pociągają mnie do odpowiedzialności za obrazę honoru tego

wojskowi w Anglii nie mają tej gętkości i zrzeczności wojskowej, która tak pięknie się przedstawia przy musztrach i na rewiach pośród błyszczących od blasku hełmów, bagnatów i guzików. Ale Anglicy, jako dobrzy rachmistrze, nie zważają na te przyczynki, wiedzą oni bowiem, że za pieniądze „i cukru się dostanie“, a żołnierzy to już w razie potrzeby można dostać na dobry żółd tyle, ile tylko potrzeba, a nawet o wiele więcej.

Żołnierz z powołania sztydzi sobie z angielskiego kramarza i jego ochotnika pod karabinem, nie znającego nawet musztry dokładnie. A jednak to improwizowane wojsko angielskie dokazało nie mało czynów bohaterkich pod Marlboroughem, pod Wellingtonem. Ta z powodu braku stałego wymusztrowanego żołnierza wyszydza Anglia utrzymuje się przy swych posiadłościach, kraj jest bogaty, nie upada pod ciężarem podatków, jest krajem kramarzy, ale z tym stokrój lepiej narodowi, niż gdyby był krajem militarnym, z ubożalym i wycieńczonym. Oszczędność we wydatkach państwowych, to główne zadanie rządu angielskiego, i dla tego też jego kanclerz skarbu wykazuje przewyżki w dochodach zwalnia ludność od podatków. Czy nie byłoby lepiej i gdzieś indziej także trzymać się tej zasady, ku zadowoleniu ludności? Kraje, czujące dziś ciężary podatkowe na utrzymanie stałej a bezczynnej armii, na opłacanie miliardowych prowizji od długów, z wdzięcznością powitałyby ten system angielski, chociażby go nawet „kramarskim“ nazywać miano. Oszczędność zalecają obywatelom z góry, aby mogli podatki opłacać, niechby raczej przykład oszczędności z góry przyświecał.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiej.

Berlin, 27 kwietnia.

Przy stole ministerialnym: Gossler, Böttcher, dr. Lucius. Trybuna przepełniona.

Izba przystępuje do trzeciego czytania nowego kodeksu politycznego.

Posel Stengel (woln. kons.): W imieniu pewnej części moich przyjaciół politycznych oświadczam niniejszem, że my także pragniemy, aby spełniły się życzenia naszych katolickich współobywateli. Uchwały Izby Panów, zezwalające na powrót zakonów, w czem nie widzimy gwarancji pokoju, uniemożliwiają nam głosowanie za projektem. Wstrzymamy się przeto od zabierania głosu w dalszych obradach, a następnie od głosowania.

Posel baron Minnigerode (kons.). Znamy projekt „Niemieckiego kodeksu politycznego“ i część moich przyjaciół politycznych do wstrzymania się od głosowania, niektórzy z nas będą jednak także przy trzecim czytaniu głosowali przeciw projektowi. Oby się nie spełniły złe skutki, których się po tej ustawie obawiam.

Posel Cremer z Teltowa przypomina, że z pośród Iona centrum już w 1877 r. zabrał w puzon pokojowy, ale mu za to centrum się nie odwdzięczyło. W dalszym ciągu swego przemówienia gani Cremer centrum, że nie strofuje „hekaplanów“, którzy są w świecie największymi opozycjonistami itp. Docina też Cremer stronnictwu centrum, że się łączy z wolnomyślnymi, a Richterowi, że przemawiał w duchu katolickim za projektem. Nie pojmuje też Cremer stanowiska narodowo-

złodzieja!... Cóż to za prawo, coż to są za sędziowie, co prawdy od kłamstwa odróżnić nie mogą!

— Zrozumiej mnie pan — odpowiadał poczynając się gorączkować prokurator — że wszyscy pańscy chłopcy zapierają się w chwili stanowczej słów własnych...

— A pan od czego jesteś? Spodziewam się przecież, że się własnych słów, jak owi chłopcy nie zaprzecz?

— Co pan ciągle mnie zaczepiasz? — A co mi pozbastaje robić? Jesteście prokuratorem, stróżem prawa, jakże się wyprzecie świadectwa własnych uszu? Jakże się moi żołnierze wyprą tego, co słyszeli i widzieli?

— Żołnierze są wam podwładni — wtrącił Natan Petrowicz — a czy można przypuszczać, że w danym razie zeznają tak, jak wam dogodnie?

— Biorąc rzeczy analogicznie, można tak samo przypuszczać, że i chłopcy, jako podwładni Łupańskiego, wyprą się poczynionych zeznań z obawy przed przesładowaniem — dodał Orłow.

— Tak, tak, czemużby tego przypuścić nie można? — wołał uciechony tym argumentem Zykow, zwracając się do prokuratora — dla czegożby nie można przypuszczać takiej ewentualności? Zrezygnujcie — dobrze. Żołnierze są mi, chłopcy Łupańskiemu podwładni, niech kłam ich prawo sankcjonuje — ale wy Gustawie Andrejewiczu, wy dzięki Bogu, nie jesteście ani mną, ani jemu podwładni, dla czegoż więc wasze zeznania nie mają nic znaczyć?

— Powtarzam wam, że mogą się wyprzeć w czasie śledztwa, zeznać pod przymus, że nie mówili, o niczym nie słyszeli... a wtedy co? A przecież przysięgli!

— Czyż z tego wynika, żeśmy obydwaj zmyślił?

— Nieinaczej.

— W takim razie, wiecie co? — rzekł Zykow — nadaremnie was wówczas tru-

liberalnych, którzy przecież cierpieli dosyć jako kulturyści. To przemówienie przyjmowano oznakami wesołości.

Posel baron Schorlemer (centrum): Postanowiliśmy nie zabierać głosu przy trzecim czytaniu: gdyby zaś centrum było uchwaliło, aby brać jak najszerszy udział w tej dyskusji, to przemówienie preoponanta było tego rodzaju, że nie zasługuje na odpowiedź.

(Wesołość! oklaski w centrum).

Na tym zamknięto dyskusję jenerała. Przy wzmiankach osobistych oświadcza posel Cremer, że p. Schorlemer już nie raz dał mu podobną, jak dzisiaj, odprawę.

(Bardzo słusznie! w centrum.)

Ci panowie tylko udają, że ubliżaliby to, aby odpowiedzieć do rzeczy, ale przez to dowodzą jedynie tego, że nie wiedzą, co odpowiedzieć.

(Śmiech w centrum.)

Następnie przyjęto bez dyskusji poszczególne artykuły projektu, a potem cały projekt 243 głosami przeciw 100 głosom; 42 posłów wstrzymało się od głosowania. Za projektem głosowali: centrum, Polacy, większość konserwatystów i część wolno-konserwatystów, — a przeciw projektowi: wolnomyślni w zwanym szeregu, narodowo liberalni (oprócz siedmiu, którzy się od głosowania wstrzymali), a z konserwatystów Below, Busse, dr. Kropatschek, Rauehaupt, Schröder (z Klajpedy) i Stöcker. Od głosowania wstrzymało się 26 wolno-konserwatywnych, a z narodowo-liberalnych Brelle, Heede, Jordan, Metzler, dr. Reinhold, Szultz z Bochum i Bygen, a z konserwatystów Bohts, hr. Limburg ze Stürm, Minnigerode, hr. Nostitz, Quast i Südmeier.

Następnie przyjęto w trzecim czytaniu projekt dotyczący zmiany ordynacji synodalnej, i zatwierdzono w drugim czytaniu projekt dotyczący udzielania z funduszy państwa zapomogi kasom prowincjonalnym w prowincji nadreńskiej. Dalszy ciąg obrad nad tą kwestią odroczono do dnia następnego.

Z rozpraw Izby Panów.

Berlin, 27 kwietnia.

Izba zajmowała się ordynacją powiatową dla prowincji nadreńskiej. Izba poselska zmieniła § 24, żądając, aby bezpłatny urząd burmistrza powierzano osobom, któreby były gotowe go przyjąć. Komisja Izby Panów wnosi, aby zamiast wyrazu „gotowe“ umieszczono w tym paragrafie „mogą“ (sind in der Lage). — Nadto żąda komisja, aby w § 25 skreślono przepis, według którego wydział powiatowy może kandydatowi odmówić przyjęcia tego urzędu honorowego, jeżeli zakres pracy na tym urzędzie jest zbyt obszerny i przekracza granice urzędu honorowego. Nadto żąda komisja, aby skreślono przepisy obejmujące środki, jakichby się chwycić można przeciw tym, którzyby się wzbranieli objąć urząd im przed honorowy.

Minister Lütkeström przemawia o

względach politycznych i praktycznych za przyjęciem projektu podług uchwał Izby poselskiej.

Wnioski komisji przyjęto przy głosowaniu imieniem 51 gł. przeciw 29.

Następnie zatwierdzono kilka petycji w myśl wniosków komisji, na czem wyczerpano porządek obrad.

Przyszłe posiedzenie w czwartek: Projekt dotyczący organizacji ustawy zabezpieczającej w razie kaletwa robotników w gospodarstwach rolnych.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 27 kwietnia.

Izba bardzo słabo obsadzona. Na porządku obrad: Drugie czytanie projektu dotyczą-

działem, bylibyście sobie dalej spokojnie, z migreną, na kanapie spoczywali... na jednoby to wypadło!...

— Mówiłem wam wtedy, że z tego nic nie będzie.

— Bo i z czegoż już u was coś kiedykolwiek wynika?... Choć złapano i przekonano się naocznie.

— Nie przekonano się jeszcze, — rzekł sędzia.

— Schwytano i przekonano się — dobitnie powtórzył Zykow — a mimo to wszystko jest fałszem!... Dziwne, dziwne!...

— Nic tu zadziwiającego, gdybyście gruntowniej znali sądową procedurę i prawo...

— I szczerę się tym, że go nie znam, bo mogę śmiało odróżnić uczciwego człowieka od łotra, czego wy z pomocą swego prawa uczynić jakoś nie zdołacie.

— Posłuchajcie panowie! — przerwał Orłow, — zdaje mi się, że niepotrzebnie się sprzeczać, bo czy chłopcy się zaprzęczy nie, to w niczym nie zmienia tego faktu, że Łupańskiej otrzymał owies w formie łapówki.

— Jakim to sposobem? — zapytali równocześnie sędzia i prokurator.

— Zobaczcie tylko, co on pisze w swęj skardze.

— Ot przeczytaj, — rzekła Tetjana Nikolajewna, podając mężowi zapisaną ewiartkę.

— Ależ to zaopatrzyliscie się w ważny dokument! — zauważył słodko się uśmiechający Natan Petrowicz.

— Z taski Petra Dmitrijewicza i wiarołomstwa Gusiewa.

— Posłuchajcie panowie!...

I Orłow zaczął głośno czytać:

„Włoszanie sielnicy poczuwając się do wdzięczności za korzystny dla nich przebieg sprawy przy podziale gruntów, przywołali mi wprawdzie różnemi czasami, wbrew wyraźnemu z mej strony życzeniu, owies; a choć od przyjęcia zapłaty zań zawsze się wzbranił, to jednakowoż na-

tego urzędnika seminarium dla języków wschodnich.

Komisja wnosi o przyjęcie projektu bez zmiany, na co się też Izba zgodziła.

Przy rugach wyborczych uznano za ważny mandat posła Deliusa (z trzeciego okręgu wyborczego w Minden).

Przystąpiono następnie do kwestii wyboru posła Richtera, wybranego w Hagen. Komisja wnosi, aby zakwestyjonowano ten wybór i uproszono kanclerza, żeby zażądał rozporządzenia reencji w Arnshergu z dnia 27 stycznia 1887 r., zażalenia przeciw temu rozporządzeniu zanieśionego i odpowiedź ministra na to zażalenie, z dnia 18 lutego r. b., dotyczące zakazania komitetu wyborczego robotników w powiecie Hagen. Te materiały mają następnie być do parlamentu nadesłane.

Po przemówieniu kilku posłów za i przeciw temu wnioskowi komisji, przyjęto go przeciw głosom niektórych posłów z centrum, wolnomyślnych i socjalno-demokratów.

Wybory posłów Gottburgsena, Wittego, Pfählera, księcia Radziwiłła, Feustla i Delbrücka uznano za ważne.

Na tem wyczerpano porządek obrad. Marszałek zawiadamia następnie Izbę o zgonie posła barona Aretina (centrum), którego pamięć Izba przez powstanie uczuła.

Posiedzenie odroczono do 5 maja. — Na porządku obrad: Seminarium dla języków wschodnich, taryfa serwisowa i rug wyborcze.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Praga czeska, 26 kwietnia.

(Nakaz rychłego wyjazdu dziennikarzy z Królestwa Polskiego. — Propaganda panslawistyczna.)

(XX) „Narodni Listy“ ogłaszają następującą depeszę z Krakowa: „Do polskiego dziennikarza Zygmunta Słupskiego, który tu przybył z Kongresowej i o pogrzebie Kraszewskiego przemawiał w Kole literackim, dostawiła się dziś rano komisja policyjna, która przejrzała jego papiery, poczem odwieziono go na policyę, gdzie mu rozkazano w ciągu dnia jednego opuścić terytorium austriackie. P. Słupski chciał odjechać do Pragi, co mu zabroniono. Na usilne prośby przedłożono mu pozwolenie pobytu do 1 maja. Jako powód wydalenia policya przytacza, że narusza spokój publiczny. P. Słupski oprócz w Kole literackim, nigdzie nie przemawiał, miał wprawdzie dwa wykłady, ale te zostały policyi przedłożone. Policya udawała, że szuka pism socjalistycznych, nie znalazła jednak nic ważnego. P. Słupski w „Kole Literackim“ mówił o postawie, jaką Polska powinna zająć na przykład wojny austriacko-rosyjskiej. Nie zgadza się we wszystkich z swymi tutejszymi rodakami a mianowicie o kwestyi słowiańskiej ma inne zdanie. Nie widzi dla Polski niebezpieczeństwa w Rosji(!), lecz w Niemczech. Rzecz widoczna, że stronnictwo, pracujące nad sprowadzeniem zgody polsko-ruskiej coraz to się wzmagają, a mianowicie w Kongresówce.“

Z tych rewelacji „Narodnich Listów“ łatwo się domyślić, że ów Słupski w Krakowie usiłował szerzyć propagandę rosyjską. Co do dzienników krakowskich, tylko w „Reformie“ znajdujemy w tym wypadku wzmiankę tej treści: „P. Zygmunt Słupski, były redaktor „Gazety Radomskiej“, otrzymał od tutejszej policyi nakaz opuszczenia Krakowa. Po-

stępnie ją przyjmowali i to w cenie przez siebie oznaczonej. Tak było i ostatnim razem, gdy spojeni przez rotmistrza Zykowa, a więcej jeszcze nastraszeni jego krzykiem, zeznali i potwierdzili, co im nakazał...“

— Co za czelność, Boże miłosierny! — i Zykow aż zalał rękę.

— Czelność i zarazem głupota — rzekł Orłow. — Płacze się, gmatwa i staje sam ze sobą w sprzeczności, bo uważacie tylko, to się chłopcy wzbraniają, przyjął pieniądze i wyrzekają się ich, to znowu sami wyznaczają cenę, a wyznaczwszy ją, a następnie stargowawszy owies, pieniądze nie przyjmują, i potem pan Łupański obraca je na większą szkołę!

— Na Boga! ależ tej szkoły tam nigdy nie było! Niechże zaświadczy Platon Antonowicz. Ale gdzież on? nie ma go? — zawołał Zykow.

— Platon Antonowicz zmyka wszędzie cichaczem — zauważył sędzia.

— On wcześniej wstaje i wcześniej idzie spać — dodała Orłowa.

— Z Panem Bogiem! Powtarzam jednak państwu, że szkoła tam nigdy nie istniała — powtórzył Zykow.

— Kto tego będzie dochodził? — zapytał Scholtze. — Pieniądże szły na szkołę i na tem basta!

— Ale koniec listu nieodrównany! Posłuchajcie panowie!...

„Tę większe jeszcze przewinienie jego (Zykowa), że wiedząc o mej niesympatii do pruskiego poddanego Scholtze, nie tylko że pozostaje z nim w przyjacielskich stosunkach, lecz wczwał go jeszcze na świadka podczas fałszywych i obrażających mą godność zeznań tych chłopów...“

— Jakże się wam to podoba? Nie jest-że to już zupełne ogłupienie?

— Nieodrównane! — zaśmiał się Scholtze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

APOSTOŁOWIE MOSKIEWSCY.

(64) (Obrusiteli.)

Z rosyjskiego pani A. Łańskiej.

(Przekład Stanisława Knake-Zawadzkiego.)

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 95.)

XXII.

Po każdym posiedzeniu Dobroczynnego Towarzystwa zbierano się zwykle u Orłowych.

Zykow, będący pod dwoma sądownymi zarzutami, był w ostatnich czasach bardzo często nie w swoim usposobieniu. Sprawa z owsem składała się niezupełnie pomyślnie. Straszony tajemniczymi paragrafami 1039 i 1055, wykluczającymi i niedopuszczającymi zeznań świadków, obrzucany żartobliwymi pociskami Natana Petrowicza, stracił głowę. To miał się za bohatera, który walczy w obronie prawdy, to znowu nazwał siebie osłem, wdającym się w nie swoje rzeczy.

Owsiana sprawa, jak ją przeważano, zajmowała bardzo żywo umysły mieszkańców miasteczka i okolicy: szlachta radowała się ze skandalu, w jaki popadł narzucony im marszałek; stronnicy zaś Petra Iwanowicza, chcąc mu się przypodobać, zaczęli go bronić.

U Orłowych przeszli goście po herbacie do salonu.

— Odpowiedzialność może na panu zacieżyć, — mówił kończąc rozmowę Scholtze do Zykowa.

— Gadajże tu z nim! — zawołał Zykow, zwracając się do obecnych: — Gdzież tu jest oczernianie, skoroście sami na własne uszy słyszeli zeznania chłopów?

— Podług prawa — zaczął tymże głosem prokurator — wszystko to, co nie jest udowodnione, nazywa się oczernie-

wodem wydalania jest podejrzenie o zaburzenie spokoju publicznego, popełnione w głośnej rozmowie w winiarni. W pomieszczeniu p. Słupskiego odbyła się rewizja.

Wiedeń, 26 kwietnia.

(Jubileusz arcyksięcia Albrechta.)

Jubileusz 60 letniej służby arcyksięcia Albrechta odbył się wczoraj w sposób bardzo poważny. Cesarz wystosował do solenizanta pismo odręczne, w którym oświadcza:

„W każdej chwili swego obywatela w wypadku życia Wasza Miłość (Ener Lieben), według średnio-wiecznej tytułatury) byłes świetnym wzorem najczystszej patriotyzmu i przejęty wdzięcznością wspominać o Waszych świętych czynach i o Waszym szlachetnym oddaniu się mojej osobie i mojemu wojsku. Wasze sławne imię aż do najodleglejszych czasów zdobić będzie anale sławy dzieł ojczyzny; na wieczną pamięć zasługuje także Wasza gorąca miłość i Wasza ofarna troskliwość o osoby wojskowe...“

O godz. 9 zrana pałac arcyksięcia — jeden z najokazalszych pałaców tutejszych — zapelniał się gratulantami. Pierwszy ukazał się cesarz, aby winażować arcyksięcia w najserdeczniejszych wyrazach. Z kolei potem winażowali arcyksiążę Rudolf, następca tronu, arcyksiężna Marya Teresa, żona arcyksięcia Karola Ludwika, wszyscy inni obecni w Wiedniu arcyksiążęta, książę Kumberland, książę Nassau, książę Gustaw saski. Następnie arcyksiążę przyjmował swych dawniejszych adiutantów i szefów sztabu, tudzież deputacje swych pułków, num. 44 piechoty i num. 4 konnicy. O godz. 11 przyszła kolęj na kilkunastu generałów, w których imieniu przemówił generał kawalerii hr. Neipperg. Rzekł on pomiędzy innymi:

„Nie wolno mi dziś przypominać po szczególe zasług Waszej Ces. i Król. Wysokości, należą one do zakresu dzieł ojczyzny, które nam opowiadają, jak czyni syna godnie stawiają obok czynów ojca (arcyksięcia Karola), zwycięzcy pod Aspern. Tylko dwa momenta pozwolę mi Wasza Ces. i Król. Wysokość podnieść: dzień Nowary, gdy Wasza Ces. i Król. Mość niezłamaną odwagę i dzielność wytrwałości jeszcze w ostatniej chwili zjednał zwycięstwo standardom austriackim; i dzień Custozzy, gdy Wasza Ces. i Król. Wysokość nie tylko odniosłaś najświetniejsze zwycięstwo, ale także zaufanie i odwagę całej armii potężnie podniosła. Kto chlubi się może takimi czynami, tego imię głęboko zapisane w sercu każdego żołnierza, i każdy czuje się pobudzony do naśladowania świętego wzoru wszelkich cnót wojskowych, którymi nam Wasza Ces. i Król. Wysokość przyświecasz.“

„Dziękuję, wskazał arcyksiążę na cnoty wojska austriackiego, jego mężstwo i przywiązanie do tronu.“

Następnie arcyksiążę przyjmował prezesa gabinetu austriackiego hr. Taaffe, prezydenta Izby panów hrabiego Trauttmannsdorffa i wiceprezesa książąt R. Czartoryskiego i Schoenburga; prezydium Izby poselskiej, w której imieniu przemówił marszałek Smolka:

„Ces. i Król. Wysokości! Na mocy uchwały Izby poselskiej dostało mi się zaszczytne zadanie, przedłożyć Waszej Ces. i Król. Wysokości z powodu rzadkiej i chlubnej uroczystości, jaką obchodzić, życzenia Izby poselskiej; oby Wszechmocny Wasza Ces. i Król. Wysokość przez długie jeszcze lata utrzymał przy zdrowiu, abyś W. Ces. i Król. Wysokość długo jeszcze w swym świetnym zawołaniu mógł działać na dobro najwyższego domu panującego, państwa i armii.“

Wreszcie winażował arcyksięcia burmistrz wiedeński Uhl.

O godz. 4 w pałacu arcyksięcia odbył się obiad, na który przybył arcyksiążę Rudolf, arcyksiężna Jan, Fryderyk (spadkobierca arcyks. Albrechta), Wilhelm i Rainer, oraz kilkunastu generałów, pomiędzy nimi dwaj kapitanowie gwardii austriackiej i węgierskiej (w randze feldmarszałków) Roller i Fratriciewicz, komendant armii południowej Kuhn, węgierskiej hr. Pejacewicz, północnej Filipowicz, głównodowodzący w Galicji książę Württemberg, adiutanci cesarza hr. Paar i baron Popp i t. d. Obiad trwał do godz. 6.

O godzinie 7 rozpoczął się w pałacu arcyksiążęcym raat, na który oprócz wszystkich obecnych w Wiedniu arcyksiążąt przybyli arcyksiężna Marya Teresa, Małgorzata, Marya Karolina i Marya Immaculata, księżna Adelgunda Modencka, księżna don Miguel, księżna Filip Koburski i t. d.; o godzinie 8 nadjechał cesarz.

Wkrótce potem, pomimo silnej burzy, grzmotów i ulewnego deszczu, wśród szpalerni żołnierzy, niosących lampy, wszystkie stojące w Wiedniu kapele wojskowe (10) ustawiły się przed pałacem i odegrały najprzód hymn austriacki, który się zaczyna od słów „Gott erhalte“, a co do muzyki z pomiędzy wszystkich hymnów narodowych (a raczej państwowych) jest najpoważniejszy, a zarazem najdźwięczniejszy, — potem nowo skomponowany „marsz Albrechta“ i marsz księcia Eugeniusza. Hymnu narodowego

cesarz i arcyksiążę Albrecht wysłuchali stojąc przy otwartym oknie pałacu.

Około godziny 9 1/2 skończyła się serenada, poczem też niebawem rozjechali się goście sędziwego arcyksięcia.

Dziś odbyła się wielka parada załogi wiedeńskiej na rozległym placu musztry na przedmieściu Schmale.

NIEMCY.

* Berlin, 27 kwietnia. Podług „Magd. Ztg.“ ma jednak być rzeczą pewną, że koadjutor Stumpf ze Strasburga zostanie następcą zmarłego księcia Biskupa wrocławskiego.

— „National Ztg.“ zaręcza ponownie, że projekt dotyczący reformy podatku od cukru zostanie opracowany na podstawie propozycji, poleconych przez Bennigsen, sformułowanych na przesłanej sesji przez członka centrum.

— Pisma narodowo-liberalne nie zaprzeczają stanowczo, jakoby poseł Miguel miał w parlamencie chcieć stawić wniosek do projektu, dotyczącego podatku kwirowego.

— Znany katolik państwowy, hr. Fr. Frankenberg, który w ostatnim czasie odznaczył się swymi filipkami przeciwko centrum, a mianowicie przeciwko jego przywódcy Windthorstowi, zamieścił w tych dniach w „Schl. Ztg.“ pismo, w którym z godną lepszą sprawą otwartością spowiada się, w jaki to sposób starano się poinformować Rzym o „niegodziwości“ prasy katolickiej. P. Frankenberg opowiada tedy, że posłano do Rzymu te artykuły „Neisser Ztg.“, w których ten dziennik katolicki występował przeciwko siedmiolciu i projektowi kościelnemu; artykuły te wywarły, zdaniem p. Fr., wielkie wrażenie i spowodowały pomyślny zwrot w Watykanie. Jak się katolicy zapatrują na tego rodzaju denuncjacje, o tym rozpiszmy się uważamy za zbyteczne, podziwiać atoli należy naiwność, z jaką p. Fr. chwali się z tego wcale nierycerskiego czynu. Śmieszna po prostu w tej sprawie jest zarozumiałość p. Fr., która mu pozwala sądzić, że denuncjacja ta wpłynęła pod jakimkolwiek względem na decyzję Ojca św.

— Sejm pruski podobno w połowie maja zostanie odcroczony.

— Poseł do parlamentu bar. Arétin umarł onegdaj w Monachium, licząc 72 lata wieku.

— Nadeszło do parlamentu zestawienie rezultatów ostatnich wyborów do parlamentu. Ważnych głosów oddano 7,527,601, z których otrzymali kandydaci: konserwatyści 1,160,869 gł., stronnictwa cesarskiego 745,378, narodowo-liberalnego 1,741,000, socjalno-demokratów 673,283, stronnictwa ludowego 79,891, Welfów 197,121, Duńczyków 12,360, Alzatów 233,685 gł. Rozstrzelilo się 7957 głosów, a 50,295 gł. oddano na kandydatów nieznaną barwy politycznej.

— Aresztowano zeszłego poniedziałku w Moguncji znaczną liczbę socjalno-demokratów. Poprzednio odbyła policja rewizja w ich mieszkaniach.

— Cesarstwo-niemieckie ambasador przy dworze petersburskim, generał Schweinitz, który miał dziś wieczorem wyjechać do Petersburga, odczytał podróży, ponieważ został dziś do dworu zaproszony na herbatę. Wczoraj przyjmowała cesarzowa p. Schweinitza w audiencji.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie z czynności Klubu Polskiego w Dreźnie, z kwartału od dnia 1 stycznia 1887 roku.

Kwartal ten, jako początek roku, rozpoczął Klub wedle stale przyjętego zwyczaju obiorem zarządu, już imieniem z „Kuryera“ wiadomego.

Klub zgromadził się w poniedziałek około 9 godzin wieczorem w osobnym lokalu restauracji „Gänsedieb“, przy Ferdinandsplatz. W pierwszy poniedziałek każdego miesiąca odbywały się posiedzenia główne. Na porządku dziennym tychże posiedzeń załatwiane były sprawy wewnętrzne Klubu z uwzględnieniem przedmiotów fachowych i części literacko-naukowej we formie rozprawek i odczytów, których 3 odbyło się w minionym kwartale.

Biblioteka zawierająca 136 dzieł, zwiększyła się o 12 książek, częścią zakupionych, częścią darowanych.

W tegorocznym karnawale z familijnej zabawy nadmienić tu wypada, — iż odbyła się z zupełnym zadowoleniem gości i uczestników i że czysty dochód z tejże rozdzielony został na 3 wsparcia potrzebującym rodakom. Dochód ten wyniósł 33 mr. 13 f.

Nie odstępując zwyczajów narodowych, urządzono i w tym roku w drugie święto Wielkanocne wspólne święcone, a tak przy wielkonoce jakku skoncentrował się znów węzeł miłości wzajemnej i jedności działania ku wspólnemu celowi. Humor polski miał tu sposobność rozlania się na obliczach wszystkich zgromadzonych, co świadczy, iż i ta chwila została dla każdego miłym wspomnieniem.

Do smutnych przeciwnie chwil zaliczyć tu wypada jak dla wszystkich rodaków, tak i w szczególności dla Klubu, dotkliwie bolesna wieść o zgaśnięciu nieocenionej chwały narodu s. p. J. I. Kraszewskiego; nie mogąc jednak mężowi temu osobiście lub przez deputację

ostatniej oddać usługi, Klub ograniczyć się musiał tylko na wysłaniu wieńca z napisem na ręce komitetu pogrzebowego w Krakowie i na zarządzeniu w kościele królewskim w Dreźnie w dniu 18 b. m. żałobnego nabożeństwa, w którym liczny wzięły udział nawet osoby nie wchodzące w skład Klubu.

Zamykając tę parę słów sprawozdania, nie możemy także zapomnieć złożeń przy tej sposobności serdecznej podzięk i staropolskiego szczerzego „Bóg zapłać“ wszystkim osobom, które jakkolwiek nie należąc do Klubu, okazują szczególną przychylność i pomagają mu w rozmaitych potrzebach.

Drezno, 24 kwietnia 1887 roku.

W imieniu Klubu:

Wład. Majdewicz, Zygmunt Wojtych,
prezes. sekretarz.

Kronika

Miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 28 kwietnia

* Doniesienia urzędowe. Cesarz zamianował dotychczasowego geologa przy geologicznym instytucie i prywatnego docenta uniwersytetu dr. Karola Wilhelma Branco w Berlinie, z wyjątkiem profesora na filozoficznym fakultecie uniwersytetu królewskiego.

* Na pomnik ś. p. dr. Romana Maya złożyli na ręce p. Teodora Aua: N. N. 3 marki. — Razem 153 marek, które złożono do Banku Związku Spółek Zarobkowych w mieście.

* Roczne walne zebranie Kola Towarzystwa Rękodzielniczego w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 1 maja wieczorem o godzinie 6 w sali p. B. Knolla przy ulicy Wrocławskiej nr. 18 wedle następującego porządku: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Sprawozdanie ze stanu biblioteki. 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 5) Obrót komisji rewizyjnej na rok następny. 6) Sprawa chogragwi. 7) Sprawa zabawy letniej. 8) Wniosek członków. 9) Obrót zarządu. O liczne i punktualne zebranie się Szanownych Członków uprasza Zarząd.

* Orkiestra poznańska pod dyrekcją pana Bolesława Dembińskiego zaczęła w początku maja koncertować w ogrodzie pana B. Knolla przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Nie wątpimy, że publiczność nasza otoczy swą opieką orkiestrę i licznie będzie podążała na koncerty.

* Z Rady miejskiej. Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej przyszła pomiędzy innymi sprawa osobistego dodatku dla rektora szkoły średniej. Referentem był p. Pontane, który dowodził potrzeby uchwalenia owego dodatku. Sprawozdawcą par. p. Turk; poczem wyrażono zgodny wniosek magistratu o przyznanie dodatku do pensji, przyznało rektorowi wynagrodzenie za czas od 1 lipca roku bież. do 1 października 1888 w sumie 300 marek. Dr. Jarnatowski zapytuje drugiego burmistrza p. Kalkowskiego, jakie magistrat zajmuje stanowisko wobec uchwały, według której nauczyciele przy gimnazjum realnem dr. Trauttmanna i dr. Jerzykiewicz nie mają objąć posady, na którą dotąd fungowali dwaj najstarsi wyżsi nauczyciele. P. Kalkowski odpowiada, że decyzyja pana ministra co do pensjonowania dwóch najstarszych polskich wyższych nauczycieli nadeszła krótko przed 1 kwietnia i magistrat dopiero wtedy powołał na postanowienie, skoro tylko uregulowane zostaną stosunki dotyczące pensji dwóch dotychczasowych najstarszych nauczycieli wyższych.

W sprawie przyznania emerytury dla dotychczasowych wyższych nauczycieli przy miejskim gimnazjum realnem, profesorów dr. Mottego i Gruszczyńskiego, referuje reprezentant p. Scholz i oświadcza, że emeryturę tę dla wspomnianych nauczycieli, fungujących od przeszło lat 40, unormowano według postanowień prawa dotyczącego pensji. Referent wnosi atoli, ażeby ze względu, że dwaj ci emeryci nie przez całe lat 40 pracowali przy miejskim zakładzie; jeno pozostawali przedtem w służbie państwa, sprawę tę poruczone do zbadania komisji prawnej. Te same wątpliwości wypowiada i pan Fontane. Pan Herse zaznacza, że jeżeli państwo przy pensjonowaniu nauczycieli, którzy dawniej pełnili obowiązki w zakładach komunalnych, czas tego nie liczy, to i gminy miejskie nie są obowiązane czas tego liczyć nauczycielom, którzy fungowali przy zakładach rządowych. P. Leitzberger oświadcza się ze względów słuszności za uchwaleniem emerytury w tej wysokości, jaką oznaczył p. minister. — Sprawę tę poruczone w końcu do zbadania komisji prawnej.

* Zwracamy uwagę na zamieszczony w dzisiejszym numerze naszego pisma anons pani E. Pruskiej, która przy ulicy Długiej pod nr. 12 założyła handel maki, kaszy i różnych towarów spożywczych. Pani Pruska pragnie pracą swoją zapewnić utrzymanie choremu mężowi i dwójki dzieciom, nie wątpimy więc, że społeczeństwo nasze poprze te szlachetne usiłowania.

* O socjaliście Janiszewskim, odsiadującym karę w tutejszym więzieniu, piszą ztąd do gazet berlińskich co następuje: „Konstanty Janiszewski jest pod ścisłym dozorem; ręce ma okute kajdanami, między którymi jest pret żelazny. Użył się Janiszewski przeciw temu, ale odpowiedziano mu, że kiedy po zawroćowaniu go w procesie przeciw Mendelsohnowi, siedział w więzieniu, starali się jego przyjaciela o uwolnienie go z więzienia. Przeszłym razem prawie na trzy lata a obecnie na dwa lata i tydzień więzienia skazanym został. Socjaliści starali się, aby Janiszewski stołował się na własny koszt, ale dyrekcja więzienia nie przychyliła się do tego wniosku. Rzecznik

Freitag w Lipsku założył rewizję przeciw wyrokowi sądu poznańskiego“.

* Brak nauczycieli katolickich. Korespondent z Czarnkowa do „Posener Tagebl.“ żali się na brak nauczycieli katolickich. Dwie posady wakuja tam od dość dawnego czasu, a nie ma ich kim obsadzić. „Dla tego — mówi korespondent — trzeba nieraz ze Śląska i z Prus Zachodnich sprowadzać nauczycieli“. — Cemu korespondent nie podaje przyczyn tego braku nauczycieli katolickich u nas; przecież tak łatwo by mógł zaznaczyć!

* W interesie służby przeniesiono z dniem 1 maja r. b. nauczyciela pana Uliaszewskiego z Rataj (pod Poznaniem) do Kowalewa pod Pleszew.

* W Starołęce pod Poznaniem urządzona będzie z dniem 1 marca r. b. agencja pocztowa. Wejleno do niej osady: Baki, Czapury, Garaszewo, Głuszyno, Marlewo, Minikowo, Pokrzywno, Wiórki i fort I i II.

* Teatr polski w Pleszewie. Dziś dnia 28 b. m. „Wiec i Wacek“, komedia Zyg. Przybylskiego

W sobotę dnia 30 b. m. „Oj, ci mężczyźni!“ W niedzielę dnia 1 maja „Ulicznik paryski“, „Złoty cielec“ i „mazur“.

* Kórnik. Katolicki nauczyciel tutejszy p. Hoffmann został z dniem 1 czerwca r. b. do Westerhausen, powiatu Sieg, w prowincji nadreńskiej przeniesiony. Poprzednio został p. Bzyl nad Ren translokowany. W miejsce ich przychodzi Niemcy: Streeke z Freiham i Dikiert z Hanowern. — Mamy tu dostać sąd okręgowy, ale niewiadomo jeszcze odtąd.

* Substancja. W sądzie okręgowym w Trzemesznie ma być 17 czerwca sprzedana wieś rycka Ląwki; w sądzie okręgowym w Mogilnie 27 czerwca wieś S. Wierko wice, a 17 maja pójdzie na sprzedaż wieś rycka Niemowice. Termin sprzedaży w Inowrocławiu dnia 17 maja.

* Jutrosin. W Wilkowiczach umarła na trzyczinnożona wdowa Łuka.

* Z Polskiego Wilkowa, 27 kwietnia. (Piorun.) Wczoraj wieczorem podczas burzy uderzył piorun w szczyt tutejszego kościoła, spuścił się po więzaniu na ołtarz św. Jadwigi, ztamtąd przebiegł tuż przy ławie kolatorskiej do nader pięknego antypedium w wielkiego ołtarza, po którym wyniósł się w powietrze, co po drzazgach na koźle, podartych w górę, dookładnie widać można. Po drodze uszkodził wiele części złoconych u ołtarzy i rzeźbzonego antypedium. Bogu dzięki, że nie zapalił kilkunastego kościoła. Szkoda wyrządzona jest dosyć znaczną, zwłaszcza z tego powodu, iż przy niedawnym czasie kościół staraniem księdza proboszcza Kośmida pięknie odnowiono. — Około r. 1840 uderzył grom w tę samą część kościoła.

* Chełmińska dycezyja. Peplin. Kanoniczną instytucję otrzymali: Dnia 26 b. m. ks. Piotr Roszczyniański na probostwo w Oksywiu a dnia 27 b. m. ks. Jan Wierciński na probostwo w Gnieźnie w probostwo w Krajance.

* Kwidzina. Dnia 21 b. m. był tu Biskup chełmiński, ks. dr. Redner i złożył wizytę prezesowi rejencji Massenbachowi.

* Nowe. Rejencya kwidzyńska rozporządziła, że tutejsze szkoły mają być nadal uważane za czyste niemieckie.

* Górzno w powiecie brodnickim. Utworzyło się tu Towarzystwo wstrzemięźliwości, wedle którego statutu, członkom nie wolno ani pić gorących trunków, ani trącać z kimkolwiek, ani więcej piwa konsumować na jednym posiedzeniu jak cztery szklanki. Do tego Towarzystwa zapisało się dotychczas czterech członków.

* Laurahuta na Górnym Śląsku. Zaszedł tu w lazarecie przypadek śmierci, który dla pewnego „mądrego“ doradcy nie będzie bez smutnych następstw. Rzecz się tak miała: Robotnik jeden z Glaubenshuty uczył boleści w krzyżach; szukając rady, udał się do „mądrego“, który mu też doradził jakieś lekarstwo. Niestety, lekarstwo było tego rodzaju, że już trzeciego dnia musiał chore być wzięty do lazaretu, a niedługo potem umarł, gdyż obawiał się wystąpić się wyznać, jakie go spotkało nieszczeście.

* Laurahuta, 24 kwietnia. Pospieszam z doniesieniem czytelnikom naszym o zaszłym tu dziś wieczorem wypadku.

Najmilszym miejscem wycieczki dla nas i okolicy jest „Pszczelnik“, dla tego też dziś, przy tak pięknej pogodzie, zebrało się nas tu dosyć. Tuż za „Pszczelnikiem“ jest graniczna droga, należąca jeszcze do Prus. Na tę drogę bawili się dzieci, które Moskal zaczął na dobre potrącać i zganiać, a widząc to przebiegający pewien robotnik — niosący bity na kij — mówił Moskalowi, aby tymże dzieciom dał spokój, kiedy mu nie nie robią, a tym więcej, że są na ziemi pruskiej i t. p. Gdy się tak spierają, przybywa drugi żołdak, porwał temuz robotnikowi owe bity i w nogi. Robotnik zaczął się dopominać o swą własność i wołać, aby zaś temu koniec położyć, złapanym został przez owego Moskala, który mu chustką na szyi tak gardło ściągnął, że gdyby nie pomoc, byłby niezawodnie go udusił, nadto chciał go przebić bagnietem, lecz tylko na szczęście rzeczy podziurawił. Na te krzyki i hałasy zbiegli się goście — będący w parku — ku plotu, a jeden z nich krzyknął: „Co robisz, ty sukinyńo?“ Moskal nie wiele myśląc, pali z broni pięć razy do gości stojących za plotem, lecz nie trafił żadnego. Ci zaś wyskoczyli do niego, odebrali mu broń i tyle mu nakładli, że mu się czegoś podobnego w życiu więcej robić nie będzie chciało. — A jak wiadomo, to za pozwolenie odebrania sobie broni musi oprócz swych 6, jeszcze 9 lat w wojsku służyć, a w przydatku koza i obławane kije. — Doprawdy, że byłby czas, aby taką gospodarkę wypchnąć z Europy do Azji, gdyż ztąd ta-

two wnieść można, co dopiero dziać się musi w kraju.

(„Opiekun Katol.“) * Ks. Leon Hoterowski, prałat gr. kat. lwowski metropolitalnej kapituły, obchodził dnia 23 b. m. 50-letni jubileusz kapłaństwa.

* Państwo nie odpowiada za deficyt swoich urzędników. Pod tym tytułem donosiliśmy przed kilku dniami, że czeladnikowi w Berlinie zabrano przy rewizji policyjnej między innymi także 101,50 marek, które potem jeden z policyantów przeniewierzył. Gdy się czeladnik na wezwanie policyi stawiał na policyi, aby odebrać rzeczy, nie odebrał pieniędzy, które, jak mu powiedziano przeniewierzył jeden z urzędników. Na wniosek o wydanie pieniędzy odebrał powyższą odpowiedź. — Otóż donoszą gazety berlińskie, że już potem, gdy sprawa ta w gazetach rozgłoszono, wypłaciła policja te pieniądze czeladnikowi.

* Aresztowano w Wiedniu zeszłej srody lichwiarza Ferdynanda Linke, posiadającego dwa miliony majątku.

* Z Petersburga donoszą, że rządowa komisja taryfy celnej uchwalila zaprowadzenie cla w kwocie 10 rubli złotem za pud chmielu zagranicznego, a 30 rubli złotem za pud ekstraktu chmielu zagranicznego.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 29go kwietnia św. Piotra m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 36. Zachód o godzinie 7 minut 20.

TELEGRAMY.

* Bukareszt, 27 kwietnia. Z powodu choroby króla, spowodowanej artykułem tutejszego dziennika „Lupta“, skazano dzisiaj dyrektora pisma, Panu, na karę więzienia dwóch lat i na grzywnę 5000 franków.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Ziemiańska wyszedł nr. 17 i zawiera: Kilka uwag o tużeniu bydlę, Ignacy Niemojowski. — Sprawozdanie komisji ziemniaczanej co do wyboru najlepszych gatunków ziemniaków, Wojciech Lubieński. — Konwersja listów zastawnych i bank posilkowy landszafkowy. — Wiadomości bieżące. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Sprostowanie. — Dział komisowo-informacyjny. — Ogłoszenia.

* Tygodnika Powieści wyszedł z druku nr. 30 i zawiera: Odczytania z Alfortville. Powieść przez autora „Rodziny Lanquiere“ i „Walka o miliony“ (przekład z francuskiego) E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Rodzina Maglajów, powieść przez Maurycyego Joka'ja, przekład z węgierskiego. — Córka Nababa z Singapoory, powieść przez E. R., przekład z angielskiego (ciąg dalszy).

Przysięgi do czytania.

Poznań, 27 kwietnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Grabski z Królestwa, Krzymuski z Królestwa, Pstrokoński z Królestwa, Lasocki z Lechłina, Topiński z Rusocina, hr. Potulicki z Siedla, Brannek z Zielnik, dr. Nailliant z Bydgoszczy.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Różański jun. z Padniewa, Kostanecki z bratem z Królestwa Polskiego, Konf z Kornat, Koperski z żoną z Winnogóry, Konieczny z Kostrzyna, Liebrecht i Diersch Berlina, Jogalla z Olsztyna na Warmii.

(Nadesłano).

Haute-Nouveauté „Violetta.“

Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrneńskiego wyrabiane, wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 60 fen. za 100 sztuk. (129*)

Fabryka firma B. Weller w Dreźnie.

Właściciel i założyciel r. 1864. J. W. Konopacki. Główny skład w Berlinie mych tytoni i papierosów u Leser i Wolff Alexander Str. Nr. 1 i 2 w i w magazynach w różnych częściach miasta. 2. Kaiserstr. Passage. Central Hotel Ltd. W Wroclawiu E. Rust, Neumarkt 12.

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Telegram giełdowy

Berlin, 27 kwietnia 1887. Kursa (końcowe).

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Peszlenia osłab.			
kwiecień-maj	175,50	Berlin, 27 kwietnia 1887	
maj-czerwiec	175,50		
Zyto słabo.			
kwiecień-maj	125,25	Consol. 4 1/2	105,00
maj-czerwiec	125,25	Pozn. 4 1/2 listy z	101,40
wrzesień-paźd.	129,50	Poz. 3 1/2 listy z	97,25
Ólej rzep. stałe.		Pozn. listy rent.	103,40
kwiecień-maj	43,60	Austr. banknoty	160,10
wrzesień-paźd.	44,20	Anstr. renta srebr.	65,50
Okowita słabo.		Ros. banknoty	178,25
w miejscu	40,10	Ros. consol. 1871	95,—
kwiecień-maj	39,80	Ros. listy zast.	90,60
maj-czerwiec	39,80	Pol. 5 1/2 listy zast.	56,30
czerwiec-lipiec	40,60	Pol. likw. l. zast.	52,25
lipiec-sierpień	41,30	Weg. 4 1/2 renta zł.	80,75
sierpień-wrzesień	41,90	Austr. kred. akcje	451,50
Owies		Austr. franc. kol.	377,60
kwiecień-maj	96,—	Lombardy	131,—
Wyp.-zyta wap.	50	Uspesob. stałe.	
Wyp.-oko. kw.	130,000		
Szczecin, 27 kwietnia 1887. (Kursa końc.)			
Peszlenia wzmoć.			
kwiecień-maj	171,—	Okowita słabo.	
maj-czerwiec	173,—	w miejscu	
Zyto niez.		kwiecień-maj	
kwiecień-maj	121,—	czerwiec-lipiec	
czerwiec-lipiec	123,—	sierp.-wrzesień	
lipiec-sierp.	123,—	Petrolium	
kwiecień-maj	44,—	w miejscu	
wrzesień-paźd.	44,50	Rzen'a	
		w miejscu	

